

WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA:

z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą, oraz z odnośnieniem do domów:
 rocznie rb. 5,
 półrocznie rb. 2 k. 50,
 kwartalnie rb. 1 k. 25.

Redakcja i Administracja

w Łomży, w domu W-go Grodzkiego,
 przy ulicy Długiej.
 Otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt,
 od godziny 4 do 6 po południu.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: $\frac{1}{4}$ strona rb. 16
 " $\frac{1}{2}$ " rb. 8
 " $\frac{1}{4}$ " rb. 4
 " $\frac{1}{8}$ " rb. 2
 Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł et Co. — Marszałkowska № 130 oraz Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37 i Buchweitz—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaksa—Piotrkowska 9; w Łomży: drukarnia A. Krzyżanowskiego—Dworna 22.

Niedola kobieca.

Ubiegłej zimy z zapoczątkowania związku katolickich kobiet w kilku stowarzyszeniach kobiecych postawiono na porządku dziennym kwestję wzmagającej się epidemji samobójstw i proponowano wszczęcie jakiejś zbiorowej akcji zaradczej. W poważnych kołach i w poważnych organach prasy te pocziwe chęci naszych katolickich pań przyjęto z uśmiechem pobłażliwego sceptycyzmu. Zaiste, przyczyny samobójstw są różnorodne, a wszystkie tkwią korzeniami w gruncie ogólnych warunków społecznych znacznie głębiej, niż zdołałyby sięgnąć swą akcją zaradczą mdłe ramiona zacnych niewiast zgrupowanych w związkach katolickich czy innych.

Wszystko zależy zresztą od punktu widzenia. Jeżeli celem ich zabiegów miałyby być tylko takie spotęgowanie w ludziach uczuć rezygnacji i biernego poddania, aby znosili cierpliwie najnieznośniejsze warunki, to poprzestawanie na propagandzie słownej byłoby istotnie wskazanym, choć mało obiecującym w skutkach. Jeśli przeciwnie stawianoby jako cel akcji zredukowanie liczby faktów, w których człowiekowi jest tak źle na świecie, iż zapragnie się z nim

rozstać — to zamieniłaby się ona ze zwalczania samobójstw w walkę z wszelkim złem, które ludzi do rozpaczki popycha — przedsięwzięcie tak szerokie, że w ramach żadnego statutu stowarzyszeniowego pomieścić go w całości nie można.

Inna rzecz, czy nie możnaby w nim pomieścić jakiegoś drobnego ułamka i czy właśnie w jakiejś małej części nie byłyby do tego powołane organizacje kobiece.

Wychodząc z założenia, że nie to jest nie-szczęściem, gdy się człowiek zabija, ale to, gdy mu jest tak źle, iż postanawia się zabić, warto wejrzeć bliżej w tę sprawę i zapytać, komu to u nas jest najgorzej — jeśli można, odkryć przyczynę, a wreszcie — co będzie już najtrudniejszym — spróbować, czy jej bądź usunąć, bądź też złagodzić nie można.

I oto okazuje się, że odpowiedź na pierwsze pytanie jest bardzo ciekawa i całkiem usprawiedliwia inicjatywę pań i pańien zgrupowanych w Związku katolickim, statystyka bowiem wykazuje, że w naszym mieście najgorzej jest stosunkowo kobietom, że samobójstwa ko-

biece, wbrew danym zbieranym w innych miastach i krajach, są zdumiewająco liczne. Nigdzie tyle kobiet nie odbiera sobie życia, co w Warszawie! Ażeby zrozumieć całą osobliwość i wyjątkowość tego zjawiska potrzeba tylko zestawzić kilka cyfr. Niemal wszystkie statystyki stwierdzają, że przeciętna liczba samobójców 3 lub 4 razy przewyższa liczbę samobójczyń. Są to różnice stałe i równoległe do tych, które spotykamy w statystyce zbrodni i chorób umysłowych, gdzie również cyfra mężczyzn kilkakrotnie przewyższa cyfrę kobiet.

U nas inaczej. Wyliczono, że w ostatnich 6 latach samobójczyń zwykle mamy więcej niż samobójców; przed 6 laty zaś obie te rubryki mniej więcej się zrównały.

I tak w 1904 r. było samobójców 140, samobójczyń 139; w r. 1905—127—150; w r. 1906—118—186; w r. 1907—122—193; w r. 1908—143—183; w r. 1909—199—222.

Liczyby te podaje ostatni zeszyt „Steru“, dodając jako komentarz kilka faktów wyjętych z kroniki samobójstw w dziennikach. Wystarczyłoby zresztą nie dłużej niż przez dwa tygodnie notować „zamachy samobójcze“ z „Kuryera Porannego“, by zorjętować się w położeniu a zarazem odtworzyć poniekąd tło, na którym rozgrywają się te ponure tragedie.

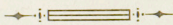
Niepodobna nie zauważyć, jak częste są wypadki samobójstwa służących. Jeżeli nie przeważają, to conajmniej równoważą się z rubryką kobiet „niewiadomego zajęcia“ lub tych,

którym wzmiankarze dodają tytuł „niejakich“ — przy nazwisku, przyczem czytelnik łatwo się domyśli, że o najbardziej poniżonej kategorii kobiet mowa. Nikogo to nie dziwi, że odbierają sobie życie te „niejakie“ i nikt się tym naprawdę nie martwi, wiadomo bowiem, że ich życie nie może być uważane jako coś bezspornie lepszego od śmierci, choć i tu są zresztą różne punkty widzenia. Ale służące!!! Czyż to im naprawdę jest aż tak nieznośnie na świecie! Ogólnie biorąc są one materialnie nie najgorzej uposażoną kategorią kobiet. Może w żadnej klasie pracownic nie jest tak rozpowszechnionym zwyczaj odkładania na „czarną godzinę“, skąd wnosić wolno o możliwości odkładania. Może też „czarna godzina“ przedstawia im się jako coś wprost nieuchronnego, kabalistycznego, a lęk przed nią staje się bardzo potężnym motorem wszystkich zabiegów. Stare sługi należą do najsmutniejszych, najbeznadziejniej osamotnionych, bezdomnych, rozbitków społecznych, dla których niema miejsca na świecie, jeśli zawczasu nie zabezpieczyły sobie przyszłości przez pomyślnie małżeństwo, ku czemu zapewne między innymi służy owo ciułanie grosza, lub jeśli wcześniej jeszcze nie stoczyły się do grupy „niejakich“, co — jak znowuż statystyka wykazuje — jest ich bardzo pospolitym przeznaczeniem.

Nie ńędza jednak najczęściej popycha je do czynów rozpaczy. Samobójczynie są przeważnie młode. Statystyka państw europejskich podaje jako najczęstszy okres życia od 15—20

St. Poraj.

Za co miłujemy Greków?



„Kiedy myśl Platona moja się myślą staje, kiedy prawda, co nieciła ogień w duszy Pindara, moja jest prawdą, wtedy czas przestaje istnieć. Gdy czuję, że się w jednym spotykamy wrażeniu, że nasze dusze jednakowo są zabarwione i zlewają się w jedno, pocóż mierzyć jeszcze stopnie szerokości, pocóż liczyć epipskie lata?.”

Emerson.

Pomimo, że okres Renesansu mamy już daleko po za sobą, ludzie z wielkim zajęciem, choć najczęściej po dyletanek, stadjają ciągle historię, literaturę, poezję i sztukę grecką. Zdaje się, że źródło tego trwałego zainteresowania ma podłoże

subiektywne, boć nie trudno spostrzedz, że każdy inteligentny, do pełnego człowieka zbliżony Europejczyk współczesny, przechodzi osobiście w swym życiu nidywidualnym „grecką epokę“.

Cóż bowiem pod mianem tym rozumieć mamy innego, jak nie ten bajny okres cielesnej przyrody, doskonałości zmysłów i owej duchowej przyrody, co wykwiła z pięknej, a ścisłej harmonji ducha z ciałem. Cóż więc dziwnego, że zajmuje nas wtedy żywo epoka, w której żyły postacie ludzkie, na modłę których rzeźbiarze genialni tworzyli swoich Herkulesówi Apolinów.

Twarze tych posągów, do których modele brano z pośród zwykłych śmiertelników ówczesnych, nie przypominają nam niczym tych niejasnych plam, jakie dają szare, banalne aż do szablonu istoty, miano ludzkich dzisiaj noszące, które zapełniają ulice współczesnych naszych miast, teatrów i sal

lat. To samo potwierdzać się zdają i nasze kroniki samobójcze. W tej samej najpiękniejszej dobie życia panie jaśnieją pełnią młodości i wdzięków, jako panny na wydaniu lub młode mężatki. Dla sług jest on najniebezpieczniejszy, najtragiczniejszy.

Zachodzi pytanie, czy akcji zwalczającej samobójstwo nie mogłaby każda ze zorganizowanych niewiast katolickich czy niekatolickich rozpoczynać we własnej kuchni? Przy ołtarzu jej kapłaństwa, przy ognisku domowym żyje istota ludzka oddychając jego dymem i aromatami smacznych kąsków. Czasem w tej atmosferze rośnie i dojrzewa fizycznie i duchowo, boć dla wzorowych gospodyń najpożądane są dziewczęta młode, prosto ze wsi, bez żadnej umiejętności ale też bez żadnych wymagań.

Bieda domowa, czasem domowe piekło wyrzuca je na bruk miejski w stanie zupełnego analfabetyzmu i niedorozwoju; surowy, nieokrzesany materiał ludzki, który życie miejskie rzeźbi a najczęściej zniekształca i krzywi. Co się z nimi dalej stanie, to w dziewięciu dziesiątych zależy od tych w czyje się ręce dostaną najpierwej, pod czyjem okiem odbywa się ich pierwsza praktyka w służbie.

Panie bardzo się troszczą o moralność sług, bardzo narzekają na ich zepsucie.

Czy jednak ta surowo przestrzegana moralność nie jest podobna do moralności p. Dułskiej i nie ogranicza się do baczenia, by nic

zebrań.

U tamtych widzimy rysy precednej czystości, ostre, symetryczne, o oczach tak osadzonych, że niepodobieństwem dla nich byłoby patrzeć zezem.

Pociągają nas też silnie obyczaje tamtej epoki.

Z małymi wyjątkami są one do poznania łatwe, cechuje je szlachetna prostota i dzikość.

Sławę i awielbienie entazjastyczne, wzbudzały wówczas osobiste zalety, takie jak: odwaga, zręczność, sprawiedliwość, panowanie nad sobą, wytrwałość, siła fizyczna, głos donośny i pierś szeroka.

Zbytek, wykwent, wyralinowana rozpusta, cechująca upadek Grecyi, były nieznane w okresie jej potęgi i twórczego rozwoju.

Ludzie ówczesni, doskonale potrafili sami sobie wystarczać i zaspakajać swoje potrzeby. Życie ich jest więc proste, naturalne, znakomicie przystosowane do cielesnego wychowania.

w domu nie ginęło i niemarnowało się prócz najmniej cennej rzeczy — doli ludzkiej.

W kilku powyżej przytoczonych cyfrach uderza jeszcze jeden szczegół: Szybki wzrost liczby samobójstw kobiecych przypada równocześnie ze znacznym obniżeniem liczby samobójstw męskich t. j. w latach 1905, 1906 i 1907.

Są to pamiętne lata wojny i rewolucji, gdy oczywiście inne przyczyny śmiertelności tak silnie dziesiątkowały ludność męską, że samobójstwa były już zbyt cennym środkiem skracania cierpień.

Też same przyczyny zwały często nadmierne brzemie na kobiece barki. Nagły ubytek mężczyzn pogrążył świat kobiecy w coraz większą niedolę. Rozbite ogniska rodzinne zwiększały liczbę egzystencji wykolejonych. Wiadomo też, że ludzie bezżenni obojga płci łatwiej ulegają pokusie samobójstwa, niż żyjący w małżeństwie, jakkolwiek dla kobiety — wedle statystyki — wpływ ochronny małżeństwa okazuje się znacznie słabszym.

Nie wiem, czy wszystkie te aktualne i lokalne zjawiska należycie były oświetlane w dotychczasowych dyskusjach. Polecam je więc szczególnej uwadze kobiet, jako sprawę najbliższą im obchodzącą.

I. Moszczeńska.

Snuje po ziemi cichy żal...

Snuje po ziemi cichy żal —
Biały króliewicz, smutny tkacz,

Przypatrzcie się bohaterom Homera, toż każdy z nich, jest własnym słuźebnikiem, kucharzem, rycerzem i artystą.

Rzućmy okiem na ten obraz, w kilku zwyciężonych słowach oddany, w którym Ksenofont przedstawił siebie i swych współziomków w niezapomnianym: „Odwrocie Dziesięciu Tysięcy“. Mamy tutaj przykład, jak wspaniała przytomność zmysłu wodza i jego energja żywiołowa, zaradza zbawczo dotkliwej potrzebie podkomendnych. „Gdy wojsko minęło rzekę Teleboas w Armenji, spadło dużo śniegu i żołnierze leżeli nędznie na śniegiem pokrytej ziemi. Leczą Ksenofont stanął nagi i, chwyciwszy siekierę, począł rąbać drzewo, na ten widok inni wstali i uczynili to samo“...

W tym wojsku, z bohaterów złożonym, panuje nieograniczona niczym wolność słowa.

Żołnierze biegli dyalektycy, jak na Greków

*Jak Chrystusowy święty Gral
Smuje po ziemi cichy žal — — —*

*W melancholijną idzie dal,
Oblędny w piersiach drzy mu placz.
Smuje po ziemi cichy žal —
Biały królewicz, smutny tkacz — — —*

Edward Kalinowski.

Jerzy Fermé.

WSPÓŁCZESNE SZKOLNICTWO.

(Ciąg dalszy).

Pewien średniowieczny historyk, kreśląc obrazy z życia dworu Karola Wielkiego, który to dwór wówczas aważany był, jako główne ognisko oświaty europejskiej, opisuje troski Karola o poprawne czytanie ksiąg liturgicznych i robi wzmiankę: „... i tym sposobem król doszedł do tego, że na jego dworze wszyscy czytali doskonale, nie rozumiejąc często co czytają“.

Historyk, opisujący szkołę współczesną, niezawodnie powiedziałby: „Różnymi sposobami doszli w szkołach do tego, że przez tłumienie przyrodzonych zdolności tresowali i ucierali dzieci, które kończyły następnie szkołę, nie posiadając zgoła żadnych wiadomości“. I taki obraz szkolnictwa przesawa przed jego oczami, w ciągu całych stuleci.

W wiekach średnich sztandarem powiewającym nad szkołą była teologja, — wszystkie nauki musiały zwracać się swą myślą ku Chrystusowi, nauczanie zaś polegało na wykawianiu przedmiotów bez ich zrozumienia. Z biegiem czasu taka mechaniczna nauka była niby zastąpiona nauką konkretnych faktów i zjawisk życiowych, ale tylko

przystało, klęąc się o lada drobnostkę, dysputując zapamiętane, spierając się z wodzami o spełnienie każdego nowego rozkazu, ale Ksenofonta nie wyprowadza to z równowagi; acieka się on wtedy do swego języka, który ma ostrzejszy od innych, i zręcznie a zwycięsko odparowuje nim ciosy swych podkomendnych.

Albo weźmy przykład z innej dziedziny antycznego świata: ów nieprzeczany, zdobywca urok, jaki bije na nas od starożytnej tragedji i innych płodów antycznej literatury, czyż nie na tym polega, że ludzie, występujący tam, mówią z prostotą tak, jak zwykli mówić istoty bardzo mądre, a nie wiedzące zgoła o tym. Są oni podobni do natchnionych poetów, a których Platon uczynił arcy trafną uwagą: „że wypowiadają rzeczy wielkie i mądre, których sami nie rozumieją“.

Czar tych antycznych postaci, dla tego na nas

w rozprawach pedagogicznych; co się zaś tyczyło szkoły, to ta i nadal pozostała martwą. Wziamian szkoły scholastycznej wchodzi w życie na Zachodzie wykształcenie humanistyczne z idealnym jego stosunkiem do nauki, która jest jego celem; podobne wykształcenie przyjęło charakter powszechny w krajach najbardziej kulturalnych. W niektórych krajach ujawniło się ono w formie klasycyzmu i to dopiero wówczas, kiedy na Zachodzie klasycyzm ustąpił miejsca kierunkowi realnemu. Kierunek klasyczny gdzieś niegdzie panuje dotychczas.

Ciągle stopniowe dojrzewanie zagadnienia pedagogicznego nie wyprowadzało jednak szkoły ze stanu jej zacofania, ponieważ szkoła, jak już nadmieniliśmy przedtem, musiała służyć zawsze do celów, nie mających nie wspólnego z zagadnieniami pedagogiki. I do dziś dnia system szkolny zaledwie w przybliżeniu jest podobnym do tego, którego formy kreśliła wyobraźnia jednego z największych filozofów XVII wieku — Tomasza Campanelli. W swojej „Utopji“ o idealnym społeczeństwie, wyrażając najprzód swe oburzenie z okazji scholastycznego bajania w szkołach, wypowiada myśl, która dzisiaj jest przewodnią gwiazdą szkolnictwa, a mianowicie: „nauka powinna być wpajana nie książką lecz przez bezpośrednie nauczanie dzieci życia przyrody.“ Miasto, według jego zdania, powinno stanowić jednocześnie muzeum: ściany domów powinny być upiększane figurami geometrycznymi, mapami astronomicznymi, rysunkami, przedstawiającymi różne zwierzęta i rośliny, a wszystko to z krótkim lecz dokładnym wyjaśnieniem; nawet zaleca wypisywać abecadło na ścianach, gdzie zbierają się dzieci na zabawę. (Marzyciel! Nie przypuszczał nawet, że ludzie znajdą dla ścian zastosowanie więcej korzystne, umieszczając na nich głośnie reklamy handlowe).

jeszcze działa tak potężnie, że widzimy w nich ludzi o umyśle świeżym, na których refleksja nie odcisnęła swego stygmatu, nie stała się ich nawykniem.

Grecy nie są ani trochę refleksyjni, lecz dokonali zmysłami i zdrowiem, wspaniali w swej organizacyi fizycznej. Widzimy w nich, że ludzie dojrzały działają z prostotą i niewypowiedzianym wdziękiem dzieci.

Wszystko co stworzyli: tragedye, posągi, to wytwór zdrowych zmysłów i dobrego smaku.

Odnacza ich nietylko w sztuce, ale i w całym ich życiu, przedziwnie piękne połączenie męskości z nieświadomością dziecięcą, to też człowiek, w którym naiwny genjusz kojarzy się z potężną energją, i dziś jeszcze nazywany „Grekami“ i taki człowiek, niezależnie od czasu w jakim się zro-

A więc jeszcze w XVII wieku metodzie pogładowej nadawano bardzo ważne znaczenie. Podług słów Campanelli, posługując się tą metodą, można nabyć w ciągu roku tyle wiedzy ile w szkołach Europy przez lat dziesięć. Idąc dalej w wypowiedzianiu swych myśli, twierdzi, że dziecko należy do społeczeństwa i wychowanie jego przez społeczeństwo winno rozciągać się nie tylko na czas przed urodzeniem, lecz i na okres, poprzedzający jego poczęcie, „do czego mają mieć prawo tylko pary wybrane“. Podczas stanu błogosławionego kobiety powinny przebywać wśród obrazów i posągów najpiękniejszych rycerzy, aby się przejąć doskonałością ich form zewnętrznych. W trzecim roku życia należy zaznajamiać dziecko metodą pogładową z abecadłem, w szóstym zaś — z naukami przyrodzonymi i stosowaniami, przyczem tak w jednym jak i drugim wypadku nauczanie powinno mieć charakter zabaw pocezających, a nigdy suchej nauki. Zajęcia nie powinny trwać dłużej jak cztery godziny dziennie. Każde dziecko, doszedłszy do dojrzałości, powinno posiadać całokształt wiedzy, każdy bowiem, kto posiadał jeden przedmiot nauki i to tylko z książki, jest nieukiem skończonym. Aby połączyć teorię z praktyką należy dzieci wyprowadzać do lasu, w pole, w góry i tam je uczyć mineralogii, botaniki, rolnictwa i t. p., przyzwyczajając jednocześnie do znoszenia niewygód, — słowem wychowując je na zręczne, dzielne i silne jednostki. Od fizycznych powyższych ćwiczeń, nie należy wyłączać dziewczynki: one również powinny brać udział we wszystkich zabawach gimnastycznych. W dalszym ciągu młodzież zwiedza kuchnie, szwalnie, różne zakłady mechaniczne i fabryki, ażeby tym sposobem otrzymać wykształcenie techniczne i ujawnić do czego kto ma wrodzone skłonności. Każdy obywatel kraju powinien posiadać znajomość

kilku rzemiosł; żadnego zajęcia, nie wyłączając obsługi przy stole, ugotowania obiadu, uprawy ziemi i t. p., nie należy uważać za hańbiące.

Takie zasady wypowiedziane były jeszcze w XVII wieku przez człowieka, który 27 lat spędził w więzieniach! Dziś są one uznane i częściowo zastosowane w niektórych szkołach Europy i Ameryki. Wydały one świetne rezultaty, o czym była już mowa poprzednio. Lecz szkoły podobne dzisiaj, to niemal jeszcze oazy wśród pustyni: w olbrzymiej większości współczesnych uczelni panują wszechwładnie zgubne dla dzieci — tradycja i rutyna.

D. c. n.

EGOISTA.

— Jam ukochał moją drogę,
Ty mię ciągniesz zawsze wstecz,
Razem z tobą iść nie mogę,
Osądź sama dziś tą rzeczą:

Jabym rwał się w słońce przestwory
I na skrzydłach leciał wzwyż,
Ty wciąż stawiasz mi zapory,
Z tobą zawsze ciężki krzyż!

Ukochałem wyższe życie,
Co oczyszcza z plam i win,
Chcę na światów iść podbicie
Przez ognistej walki czyn.

Twoje serce walk nie kocha,
Wolisz cichy żywot wieść —
Kto w cierpieniu tylko szlocha,
Temu hańba, a nie cześć!

— Tak rzekł młodzian do dziewczyny,
Co lamenty słała wciąż
I pragnęła, by „jedyny“
Był „manekin“, nie zaś „mąż“.

dził, budzi w nas uwielbienie i wskrzesza miłość do „Starej Hellady“.

Albo ich mitologja. Czyż piękne bajki mitologiczne są echem przebrzmiałym?

Bynajmniej! Kryją one pod szatą dość szelnie okalającego je symbolu, głębokie prawdy dla wszystkich czasów jednakowo ważne.

I nie może być inaczej, wszak tworzyli je ludzie o zdrowej wyobraźni. Ot weźmy stary męt o Prometeusza.

Czyż nie jest to w granice rzeczy pierwszy rozdział historii Europy w wielkim stylu.

Mamy w nim opowieść o pierwszych wynalazkach, wędrownościach greckich i historje religji tak pojmowaną, jak to wówczas rozumiano.

Prometeusz jest osobieniem Chrystusa starej wiary greckiej. Podobnie jak Nazarejczyk, jest on serdecznym i wyrozumiałym przyjacielem ludzkości

i znosi dla jej dobra liczne cierpienia i prześladowania.

Albo legenda o Anteaszu, który czuł się już prawie zduszonym w potężnym uścisku dłoni Herkulesa, lecz ilekroć dotknął się w tej strasznej walce matki-ziemi, siły jego wracały odnowione.

Czyż po dziś dzień człowiek nie jest tym zniecionym olbrzymem, którego słabość krzepnie i w moc się zamienia w bezpośrednim obcowaniu z naturą.

Albo filozoficzne pojęcie tożsamości, po przez nieskończone odmiany kształtów, jak przejrzyste objaśnia nam męt o Proteaszu, podobnie jak wstrząsająca baśń o Tantalusie, mówi o strasznej niemocy człowieka, pragnącego się napoić wodami myśli, które nieustannie płyną w dal, promieniejąc cadnie przed spragnionymi oczami jego duszy. Odwieczna legenda o Sfinksie, co przy drodze siadywać zwykła

Po tej mowie, oczywiście,
Dziewczę stargał krwawy ból
I w młodzieńca-egoiście
Znikł jej dawny serec król.

Lecz na miano egoisty
Kto zastażył z dwojga wart:
Czy młodzieńce ten ognisty,
Co zdobywał w czynach hart?
Czyli dziewczę rozpieszczone,
Które tkliwych aczać głos
Przekładało nad koronę,
Jaką mężnym wkłada los?

Michał Piaszczyński.

Na czem polega niedola robotnika?

Nieprawdą jest, aby istniało żelazne prawo zarobków Ricard'a, które, podchwyczone przez Lassalle'a, głosi, że przeciętna wysokość zapłaty robotniczej równa się kosztom produkcji pracy, i skazuje tem samym robotnika na niedostatek.

Błędem jest również przypuszczanie o jakimś „nieziemnym” kapitale zarobkowym.

Nieszczęściem robotników jest brak jedności pomiędzy nimi, oraz tkwiący w naturze rzeczy nierozdzielny związek pomiędzy towarem — pracą i — jego sprzedawcą.

Co robotnikom przyjdzie z teorii Ricard'a, opartej na prawie Malthus'a o zmniejszaniu się ludności, odpowiadającemu zniżaniu się zapłaty!...

Robotnik jest w stanie wywierać wpływ na swe ekonomiczne położenie i obracać przyrost zarobków na powiększenie swych potrzeb, nie zaś na zaspakajanie popędu odradzania się w potomstwie.

Więc wszystkie niedogodności, wynikające między pracodawcą a pracownikiem, nie bacząc na Ricard'a i

i wędrowcom zagadki stawiał zawile, a jeśli człowiek godnie na nie odpowiedzieć nie umiał pożerał go, gdy zaś zagadkę pomyślny pielgrzym rozwiązał Sfinks padał nieżywy, — czyż może być rozumianą inaczej, jeśli nie przez życie nasze, będące skrzydlatych faktów nieskończoną powodzią.

W romańskich kształtach przychodzą one kolejno, a bywa, że i po kilka razem, i stawiają pytania duszy ludzkiej. I widzimy zastępy ludzi, którzy ze stanowiska wyższej mądrości nie potrafią na te pytania, przez życie stawiane, w dachu swego czasu dać odpowiedzi samodzielnej i tacy maszą im służyć niewolniczo. Są to ludzie ratyny, w których poddańcze wobec tych faktów stanowisko zgasiło ową iskrę prometejską, która dopiero czyni człowieka prawdziwym, pełnym człowiekiem.

Bo tylko ten, co nie stracił wiary żywej w

Lassalle'a dadzą się skutecznie usunąć, przez zjednoczenie robotników, czyli utworzenie z nich związku.

Połączeni robotnicy mogą z większym skutkiem prowadzić walkę z przedsiębiorcami i lepiej zastosować podaż pracy do warunków zapotrzebowania.

Mając dokładne wiadomości ze związku o stanie rynku, robotnicy mogą, według mnie, wysyłać zbyteczne siły do tych miejscowości, gdzie poszukiwanie pracy jest dość silnem.

W razie ogólnego zmniejszenia się poszukiwania, mogą robotnicy nakazać pewnej ich części powstrzymać się od pracy, wzięwszy naturalnie i nieodzownie ich utrzymanie na koszt związku, a nie odsyłać robotnika w chwili poświęcania się dla idei, do przybytków jałmużny, aby w rękawiczkach „od Hersego” powyżej łokcia wydzielano mu kaszę i chleb.

Mogą wtedy domagać się zmniejszenia godzin pracy, lub wreszcie zarządzić emigrację pewnej części sił roboczych.

Związek może w końcu wywierać wpływ moralny na swych członków i powstrzymywać ich od nadmiernego rozmnażania się.

Zasada samopomocy w ustroju ekonomicznym jest podług nas alfą i omegą bytowania klas pracujących.

Samopomoc ta ujawnić się powinna w urzędowaniu kas wsparcia i przezorności.

Dobrobyt, zadowolenie i spokój robotnika zależą nie tylko od wysokości zarobków, lecz także i od pewności pobierania ich na przyszłość.

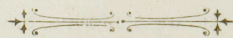
W tym celu winien robotnik być zabezpieczonym na czas choroby, nieszczęśliwych wypadków przy pracy, starości, niezdolności do pracy, oraz braku jej.

W razie śmierci — mniejsza o kosztą pogrzebu — dzieci jego mają mieć zabezpieczone wychowanie i wyżywienie, aż do czasu, w którym zarabiać będą mogli.

Zapłata robotnicza winna być tak wysoka — aby po zapewnieniu zwykłego utrzymania robotnikowi i jego

szlachetność swych instynktów i aczać, potrafili z królewskim gestem władcy i rozkazodawcy zmusić fakta, by powolne i giętkie stały się mu, co więcej, głośny hymn pochwalny na jego cześć.

Tego to rodzaju refleksje przychodzą na myśl, gdy się zagłębi w dociekanie (choćby dyletanckie byle szczerze) istoty naszej wiernej, odwiecznej sympatii intelektualnej i aczaciowej, tego, co nam w spaściźnie po swym twórczym i bajnym a rozlewnym życiu pozostawili starożytni Grecy; w naszej miłości dla nich, jest miłość pięknego pełnego człowieczeństwa.



rodzynie — wystarczy mogła na opłacenie premij as-sekuracyjnych i opłat w związku.

Jeśli, albowiem, zapłata robotnicza nie wystarcza na pokrycie tych wydatków, wtedy robotnik, dotknięty chorobą, wiekiem, lub kalectwem, staje się ciężarem dla dobroczynności publicznej.

Zadanie państwa odnośnie do kas przezorności polega na tem, aby zachęcać do zakładania ich oraz do uczestnictwa w tych kasach, lub w wyjątkowych razach, gdy państwo uważa poziom zarobków za zbyt niski, wspierać te kasy zasiłkami pieniężnymi.

Wacław Harasimowicz.

Listy do Redakcji.

Z Tykocina.

Dzień 19 Listopada r. b. przyniósł nam dotkliwą stratę, gdyż w dniu tym opuścił Tykocin, zacny ksiądz wikary St. Pardo, wyjeżdżając na dalsze studia za granicę.

Podczas swego niedługiego pobytu w naszej parafji zdołał ująć serca wszystkich parafjan. Starał się wejrzeć we wszystkie bolączki nasze, udzielając każdemu stosownych rad, przemawiając z ambony zrozumiałym i ujmującym słowem do tego ludu mało oświeconego, powołując go do pracy nad sobą. Pod jego to batutą utrzymywany był dotychczas chór przy kościele parafjalnym, złożony z miejscowej młodzieży, a który, przy wizytacji w zeszłym roku, J. E. Biskup Sejniński raczył zaszczyścić słowami pochwały. Wreszcie, za jego inicjatywą założony został jedyny sklep polski. Skróciło w ostatnich czasach działalność ks. Pardo odsiadanie w Łomży 5 miesięcy kary.

Dzięki Ci więc, zacny kapłanie, pracujący dla dobra ogółu! Zapisalesz się złotemi zgłoskami w pamięci parafji! Dałby Bóg, aby opuszczone przez Cię stanowisko, zajął podobny Tobie!

Ludomir.

Dwie „wyprzedaże“.

Chcąc kupić pewien kosmetyk i wiedząc, że firma K. B. na placu pocztowym w Łomży urządza „wyprzedaż“ po cenach niższych, udałem się do tej firmy z chęcią kupna owego kosmetyku. Sprzedająca panienska za buteleczkę, której cena w Warszawie wynosi rs. 3, zażądała odemnie rs. 3 kop. 60, twierdząc, że robi mnie 40 kop. ustępstwa od ceny stałej. Nie chcąc paść ofiarą wyzysku, udałem się do składu aptecznego p. A. na ul. Długiej, gdzie wyprzedaży niema, i za ten sam kosmetyk w tej samej buteleczce zapłaciłem bez targu rs. 3.

Chcąc kupić kalosze, zwróciłem się do pewnego bardzo solidnego przedsiębiorstwa polskiego przy ul. Długiej, które ogłasza, że wyprzedaje kalosze „po cenach

kosztu“. Za kalosze których wartość rs. 3, zażądano odemnie o 30 kop. drożej; nie chcąc przepłacać, poszedłem kilkanaście kroków dalej i w polskim sklepie, który żadnej „wyprzedaży“ nie urządza, zapłaciłem za te same kalosze, tej samej firmy petersburskiej, rubli 3.

Poco, zapytać muszę, ta mistyfikacja z wyprzedażą „po cenach niższych“, gdy w rzeczywistości są pobierane ceny wyższe od zwyczajnych?

Włodzimierz W.

Z Łomży.

Od niedawna, niewiadomo z czyjej inicjatywy, stróże wpadli na nowy pomysł: traktują nosy, płuca, oczy i uszy przeważnie zakatarzonych i przeziębionych łomżyniaków całymi tumanami kurzu, zamiatając ulice w porze, najmniej do takiej czynności odpowiedniej, bo w godzinach obiadowych.

Wszyscy chyba dobrze wiedzą, że kurz jest najbardziej niebezpiecznym wrogiem zdrowia, ponieważ zawiera w sobie, między innymi, wyschnięte plwociny suchotników, syfilityków i t. p.

Jest więc, można rzec, zbiornikiem wszelkich bakterji, oraz doskonałym przewodnikiem zarazków chorobotwórczych.

Wobec tego zamiatanie ulic na sucho stanowczo chybia swego celu, gdyż daje tylko pozorne złudzenie czystości, rozpylając kurz w powietrzu i napelniając nim płuca przechodniów, którzy wyszli może jedynie w celu odetchnięcia świeżym, zimowym powietrzem.

Czy władze, od których to zależy, nie mogłyby zabronić systematycznego zatruwania płuc mieszkańców Łomży, znosząc tak niehygieniczny zwyczaj zamiatania ulic na sucho o niewłaściwej porze?

Al. Kr.

KRONIKA.

Miejscowa.

— **Kiermasz świąteczny.** Zarząd sklepu bławatnego współdzielczego w Łomży wystąpił z inicjatywą urządzenia za przykładem innych miast Królestwa „Kiermaszu świątecznego“. W tym celu ma odbyć się narada przedstawicieli handlu. Pomijając, czy na tym co zyskają instytucje filantropijne, — sama myśl jest szlachetna i godna poparcia.

— **Z I-go Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży.** W dniu 19 Listopada, jako w drugim terminie, odbyło się zebranie reprezentantów. Na porządku dziennym, jak już donosiliśmy, postawione zostały dwie ważne sprawy: zmiana statutu towarzystwa i przystąpienie do nowopowstałej hurtowni towarzystw współdzielczych.

Reprezentanci w liczbie 20, pod przewodnictwem p. St. Woyczyńskiego, wysłuchali wniosku referenta ko-

misji, wysadzonej w celu opracowania projektu zmian obowiązującej obecnie ustawy, p. Stopy. Jako główne punkty projektu referent wymienił: a) skasowanie instytucji reprezentantów, b) zmniejszenie odpowiedzialności członków, c) określenie normy kredytu dla członków.

Zebrani, uważając, że cały projekt zmiany ustawy powstał na tle wniosku o skasowaniu reprezentantów, przystąpili najpierw do rozpoznania tej sprawy, uzależniając resztę projektu od wyniku głosowania nad tym punktem.

Jako obrońcy projektu skasowania reprezentantów wystąpili p. p. Stopa i Hryniewicz, powołując się na dwie ostatnie uchwały zebrań ogólnych członków Towarzystwa, oraz na uchwałę Zjazdu towarzystw spożywczych w Warszawie i przytaczając cały szereg argumentów, przemawiających za skasowaniem tej przeżytej formy zarządzania sprawami Towarzystwa. Za utrzymaniem reprezentantów przemawiał p. Kurcysz. Przez tajne głosowanie większość obecnych (13 przeciw 7) wypowiedziała się za pozostawieniem reprezentantów. Wobec tego projekt zmiany ustawy zdjęto z porządku dziennego i uchwalono poprzestać na wypracowaniu regulaminu wewnętrznego, do czego upoważnioną została ta sama Komisja.

Podobny los spotkał i drugą, nie mniej doniosłą dla rozwoju Towarzystwa, sprawę, mianowicie: nie przeszedł projekt przystąpienia do Związku Towarzystw Współdzielczych w Królestwie. Przy decydowaniu tej sprawy było obecnych zaledwie 10 reprezentantów, z których 5-ciu wypowiedziało się przeciw przystąpieniu do Związku.

Tak pierwsza, jak i druga uchwała, świadczą, że najstarsze w guberni sówaryszczenie spożywcze (1897 r.) dalekie jest od krzewienia zasad demokratycznych i idei współdzielczej.

Koncert artystów warszawskich. Zapowiedziany koncert odbył się w ubiegłą niedzielę. Przyjazd artystów tej miary, co p. Latoszyńska-Kamińska i prof. Klein, wywołał żywe zainteresowanie w całym mieście, stał się prawdziwą estetyczną atrakcją. Publiczność serdecznie witała warszawskich gości, którzy tak rzadko pozwalają się słyszeć ze sceny naszego teatru. Pani Kamińska-Latoszyńska wykonała kilka numerów ze swego pięknego i bogatego repertuaru. Jej bogaty i silny głos ukazał się nam w całej swej okazałości, gdy artystka odśpiewała arję z „Halki“ i z „Madame Butterfly“ Pucciniego. Profesor Klein, odegrawszy z powodzeniem „Romans“ Wieniawskiego i trudne „Tańce cygańskie“ Nacheza, wykonał na ciekawym i nadzwyczajnie miłym instrumencie, na czternasto strunowej woli d'amore parę muzycznych utworów. Łagodny i miękki głos jej miał w sobie coś z łkania wiołonczeli. Pan Ruszczyk-Żdźarski, artysta teatru poznańskiego, oprócz numerów programowych, oklaskiwany przez publiczność, wypowiedział parę monologów, treści humorystycznej.

Ponieważ p. W. Michalski przyjechać nie mógł, przeto organizator koncertu w ostatniej chwili zaangażował pianistkę p. Felicję Gajewską, która, akompaniując p. Latoszyńskiej i prof. Kleinowi, wywiązała się z zadania doskonale.

Z Lutni. Odrodzona „Lutnia“ dowodzi faktami, że renesans jej bynajmniej nie jest czczym frazesem. Nie mówiąc już o zapoczątkowaniu chórów, w ubiegłym tygodniu mieliśmy aż dwa występy publiczne.

Koncert dla członków, z częścią taneczną, odbył się w dniu 25 Listopada, dając słuchaczom garść podniosłych wrażeń. Po za czterema numerami orkiestry smyczkowej, p-na Piłowska odegrała na fortepianie

„Pieśń wieczorną“ Griga, p. Ehrenkreutz-Dolska wypowiedziała przy akompaniamencie fortepianu dwa własne utwory poetyckie: „Jesienią“ i „Modlitwę“, a p-na Szczukówna odśpiewała „Wspomnienie“—Carolli i nieśmiertelną „Kalinę“—Komorowskiego.

W cztery dni potem, 30 listopada, sekcja dramatyczna wystawiła trzy jednoaktówki. A więc: „Nokturn“ w tragi-farsę, odznaczającą się niezmiernie ciekawą i w ciągłym napięciu utrzymującą uwagę słuchacza intrygą.

„Bociany“, prześliczny i głęboki gbrazek Marka, osnuty na tle nowelli M. Konopnickiej. Opowieść o wiejskim myślicielu, którego ciemny lud nazywa «Głupim Frankiem». Postać ze wszech miar piękna, smutna i głęboka -piewca borów, poeta rzeki-matki, sierota miłujący całą duszą swą ziemię rodzinną. «Głupi Franek» w końcu sztuki potężnieje, staje się kamiennym moczarem, gdy wyrzuca z siebie prorocze słowa, pełne bólu, skierowane do tych, co wyprzedają ziemię i jadą za morze. Pod jego wpływem, gospodarze zaprzysięgają, że pozostaną na ziemi swej aż do śmierci. W tej uroczystej chwili z ust «Franka» i całej gromadki wiejskiej wyrwa się radośny okrzyk: Bociany! Tak, to wracały do gniazd swoich bociany -zwiastuny wiosny. Szlachetną postać Franka kreował p. Skiwski. Niezrównany amator w rolach charakterystycznych (szczególniej przy odtwarzaniu postaci żydowskich) tym razem nie wyzyskał wdzięcznej roli, pomijając już, że nie mógł pozbyc się swego właściwego akcentu mowy. P-na Dardzińska oraz panowie: Parzuchowski, Stefko, Świątkowski i Wardziński wywiązały się z ról swych zupełnie dobrze, przyczyniając się, w związku z nadzwyczaj aktualną treścią sztuki, do spotęgowania nastroju.

Najlepiej wszakże wyszła «Kleptomanka». Zabawną tę farsę z powodzeniem zupełnym odegrali: panie, Bonarowska, Dziękońska i Piłowska, i panowie: Bonarowski, Filochowski i Parzuchowski. Wszystkie role były doskonale wyczone i opracowane, szczególnie zaś ujawniły wiele temperamentu scenicznego w grze panie Dziękońska i Piłowska

Pominąwszy drobne usterki, całość przedstawienia robiła dodatnie wrażenie i ci, co się nań nie stawili, mogą szczerze tego żałować.

Na przyszły wtorek «Lutnia» zapowiada znaną sztuką Przyńskiego «Aszantkę», która ma być wystawioną przy udziale członków zespołu p. Kuźniewicza.

— **Przedstawienie popołudniowe.** Artyści dramatyczni pod dyktando p. Kuźniewicza dają w Niedzielę dnia 3 Grudnia o godzinie 4 po południu w teatrze p. Czochańskiego przedstawienie popołudniowe, złożone z trzech jednoaktówek: „Ciężka Próba“ Bertona, „Żona Bliźniego“—Rozena i „Spokojny Lokator“—Morozowicza.

Z T-wa „Przyszłość“. Dziś, w Niedzielę, o godzinie 5 wieczorem odbędzie się zebranie ogólne członków; w przyszłą zaś Niedzielę, dnia 10 Grudnia, o godz. 8½ wieczorem koncert o programie następującym: Obrazek dramatyczny Heimana „Stefa“, śpiew chórally i solowy, deklamacje i żywy obraz „Rusalki“.

T-wo wynajęło ślizgawkę, położoną w najdogodniejszym punkcie miasta (w ogrodzie p. Czochańskiego przy ulicy Nowogrodzkiej); zamierza urządzać zabawy na lodzie. Biletów sezonowe po rb. 3, dla uczącej się młodzieży po rb. 2.

— **Ostrzeżenie.** Do Zarządu miejscowej męskiej Szkoły Handlowej doszła wiadomość że jeden z byłych uczniów Szkoły chodził po domach prywatnych, prosząc o składki na wpis dla siebie. Wobec tego Zarząd Szkoły uprzedza, że młodzieniec ten był wydalony jeszcze w roku zeszłym — nie z powodu nieopłaconego wpisu — i uczniem Szkoły nie jest.

O g ó l n a.

— **Kobiety — adwokatami.** Komisja reform sądowych w Dumie państwowej, większością wszystkich przeciwko pięciu głosom posłów-włoścjan, uznała za rzecz pożądaną wniosek prawodawczy, aby kobiety mogły być adwokatami przysięgłymi.

— **Obawa starości.** Paweł Lafargue, ekonomista francuski, wraz z żoną (córka Karola Marksa) popełnili samobójstwo przez zatrucie się gazem. Na biurku Lafargue'a znaleziono list, zaadresowany „do wszystkich“, że oboje małżonkowie pozabawiają się życia, gdyż nie chcą walczyć ze starością.

Jak wiadomo z tych samych pobudek zakończyli życie w roku ubiegłym małżonkowie Gumpłowicz w Austrii.

— **Zaprzysiężenie konstytucji.** Dnia 26 listopada w świątyni Tajmo w obecności książąt domu cesarskiego i wyższych dygnitarzy z Juanszikajem na czele regent w imieniu cesarza chińskiego złożył przysięgę na wierność konstytucji. Regent obszedł z kadzielnicą ołtarz poprzednich cesarzy dynastji panującej, a następnie okadził ołtarz, na którym stała tabliczka z tekstem przysięgi. Następnie regent i obecni ukłękli, poczem urzędnik wydziału ceremonji przeczytał głośno przysięgę w języku mandżurskim. W przysiędze tej znajduje się zwrot do poprzednich cesarzy i uroczysta obietnica wykonywania święcie 19 zasadniczych punktów konstytucji chińskiej, opracowanej przez izbę.

— **Oświadczenie rabinów.** „Riecz“ zamieściła oświadczenie 800 rabinów, zaprzeczających uroczyste insynuacjom rzucanym na żydów o używaniu przez nich krwi chrześcijańskiej do celów rytualnych. Podobnego barbarzyństwa żydzi nie dopuszczali się i nie dopuszczają nigdy. Literaci petersburscy utworzyli komisję w celu opracowania redakcji protestu przeciwko oskarżaniu żydów o zabójstwa rytualne.

— **Gry hazardowe w klubach.** Zarząd miejski w Charkowie wysłał delegację do Petersburga, aby prosiła ministra spraw wewnętrznych o wzbronienie gry hazardowej w klubach charkowskich.

Delegacja uzyskała posłuchanie, minister, p. Markarow, przyjął ją życzliwie i zapewnił, że wkrótce zwróci się do wszystkich gubernatorów z okólnikiem, zabraniającym wszelkich gier hazardowych w klubach w karty.

Kazimierz Ryntflejsz,

✻ **adwokat przysięgły,** ✻

Obrońca Prokuratury Królestwa Polskiego, były wice-prokurator Sądu Okręgowego, otworzył swoją kancelaryę w Łomży przy ul. Farnej w d. Wybrańczyka.

Sprawy kryminalne, administracyjne, cywilne.

ROZRYWKI.

Rozwiązanie łamigłówki literowej z № 46.

E P O S
P I Ł A
O Ł Ó W
S A W A

Trafne rozwiązania nadesłali: z Łomży Stanisław Grądzki, Irena Sadowska, Teodor Krzyżanowski, Anna Korolec, K. Hukowski, Helena Miller, St. Stankiewiczówna; z prowincji Paweł Piekarowicz (z Sokół), Al. Sadowski (z Zambrowa), Ludwik Zaremba (z Korzenistego), Szymański (z Ostrołęki), Stanisława M—wska (z Zambrowa), B. Makowski (z Mazowiecka), Zofja Tryjarska (z Gworowa), W. Koćmierowska (z Wilamowa), Ryszard Handke (z Pułtusk), Julja Uścińska (z Dąbrowy—Wielkiej).

Nadto nadesłali rozwiązania z błędami:

Ludomir (z Tykocina), Win. Kłoskowski (z Pułtusk) i W. Zakrzewski (z Ostrowia).

Nagrodę przez losowanie otrzymał K. Hukowski z Łomży.

O f i a r y.

Dia wyrobnika, ojca 6-ga dzieci, zamieszkałego przy Zambrowskim Rynku w domu p. Dąbrowskiego.

M. Korzeniowska w dzień Imienin swego ś. p. ojca . . . 1 rb.

A. N. 1 rb.

Pracownia

KILIMÓW I WYROBÓW TKACKICH

MARJI BRATKOWSKIEJ I IRENY MACZEWSKIEJ

— w Ostrołęce. —

Ulica Goworowska (Teatralna).

Przyjmuje zamówienia w zakres kilimkarstwa i tkactwa wchodzące, według wzorów własnych i powierzonych.

Wyroby gotowe są do nabycia, na miejscu.

Uczennice na kurs tkactwa przyjmujemy.

DOM HANDLOWY

Ludwik Skorupka dawniej J. Kaufman



na święta **BOŻEGO NARODZENIA:**

Migdały, rodzynki, wanilję, mąkę i inne świąteczne towary; produkty tylko wyborowe, ceny umiarkowane.
Pierniki w paczkach, taflach i na wagę najznakomitszych fabryk krajowych.
Bakalje, figi, daktyle, na sezon świąteczny otrzymuje wprost z Francji.
Do CIASTA masło Syberyjskie w najwyższym gatunku nie topione.
Wódki, konjaki i likiery krajowe pierwszorzędných fabryk.
Starki, miody, romy i likiery zagraniczne po cenach najniższych.

U W A G A: Poleca znane już z dobroci wina swoje: **Węgierskie, Francuskie i Krymskie** obciążane pod osobistym dozorem. ➔ **OKAZYJNIE.** ➤ Kupione 300 but. Franc. Soternu po 1 rb. polecam znowcom.

SIWE WŁOSY!!

Za pomocą wszechświatoznanego i nieszkodliwego płynu „Kascha“.

Królowa farb do włosów,

każdy osiwiący włos odzyskuje natychmiast swoją pierwotną barwę nie brudząc skóry i bielizny. Ceny: większe pudełko z dwoma flakonami rb. 3, połówka z 2 fl. rb. 1. 80. „Pregresywna Kascha“ specjalnie dla Pań dla stopniowego przywracania osiwiłym włosom pierwotnego ich koloru, pud. rb. 2. 75. Następnie poleca się d-ra Gräfe „Enthaarungspulver“—nieszkodliwy proszek do natychmiastowego zniszczenia u pań nie życzących sobie włosów. Stoik rb. 1. 80. próbny 1 rb.

Pozatem gorąco rekomenduje się „Corricide de Keene“ — Amerykańska maść przeciw odciskom, która w przeciągu 3-4 nocy bezwarunkowo w zupełności wylecza wszelkie odciski, brodawki i otwardniałości skóry na podszewkach, C. 60k. Żądać we wszystkich aptekach, składach aptecznych i pierwszorzędných zakładach fryzjerskich.

Główna sprzedaż w Łomży u W-go Bortnowskiego.
 Reprezentacja na całą Rosję: H. Neumann Łódź, Piotrkowska 89.

1-sze Stowarzyszenie Spożywcze w Łomży

otrzymało już i poleca na nadchodzące

Święta BOŻEGO NARODZENIA

wyborową **mąkę** przenną **krajową** z młyna braci KRAUSE w Lublinie.

JADŁODAJNIA WSPÓLDZIELCZA, w domu p. Bronowicza, na rogu Rządowej i Krótkiej. **Obiady zdrowe i tanie** codziennie od godz. 1-ej do 4-ej po południu.

Kowal-ślusarz na pensję, mieszkanie i opał — potrzebny zaraz. Wiadomość u p. Pajewskiego w Łazka pod Ostrołęką.

Poszukuje się solidny człowiek z kawiarnią na prowadzącego hartowy skład piwa w Łomży. Wiadomość u p. Pajewskiego w Łazka, poczta Ostrołęka.